

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.
Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.
Za zmianę adresu należy
uiścić 40 hl. (można
w markach).

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkołnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

W interesie szkoły i własnym dołożymy starania, aby czasop. „Szkołnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Echa z pola naszej wojny.

W obecnym czasie wojennym musimy nazwać odbywające się powiatowe wiece nauczycielskie *próbą mobilizacyą*, która na hasło krajowego Komitetu wykonawczego przeistoczy się w poważną armię, mającą zdobyć w Wiedniu wymiar sprawiedliwości dla swoich słusznych postulatów.

Ze rozpoczętej akcyi wśród nauczycielstwa nie lekceważą sobie czynniki krajem rządzące, dowodem sprawozda nie prezesa dra Leo, który na pierwszym posiedzeniu Koła polskiego (z. m.) złożył między innymi relacyę w tych słowach: „*Od szeregu tygodni Koło otrzymuje uchwały licznych wieców nauczycielskich w kraju o uregulowanie płac i zmianę §. 55. ustawy państw. o szkołach ludowych. Należy dołożyć jak najrychlej starań, aby bez naruszenia autonomii, uczynić zadość słusznym żądaniom nauczycieli.*“

W tej chwili otrzymaliśmy od kraj. Komitetu wykonawczego komunikat następującej osnowy:

„Prezydium krajowego Komitetu wykonawczego naucz., złożone z pp. Bałabana, Harabacza, Jakimowskiego, Nowaka, Popowicza, Smulikowskiego i Własijczuka — jawiło się dnia 2 b. m. w gmachu sejmowym.

Deputacyę przyjął marszałek krajowy hr. Gołuchowski w obecności pełnego Wydziału krajowego. Imieniem deputacyi przemówił prezes Nowak, który wskazał na żądania wyrażone na odbytych lub wciąż odbywających się powiatowych wiecach nauczycielskich i raz jeszcze zreasumował te postulaty, zapytał marszałka i Wydział krajowy, jaką odpowiedź ma zanieść tym liczny rozgoryczony już do najwyższego stopnia rzeszom nauczycielskim. Odpowiedź ta zadecyduje o sposobie dalszych starań i zabiegów nauczycielstwa.

Otoczony członkami Wydziału krajowego, przemówił marszałek krajowy wśród głębokiej ciszy, mniej więcej w te słowa:

„Wydział krajowy i Sejm jest życzliwy dla nau-

czycielstwa i uznaje żądania jego za słuszne. To też uznając to, przystępuje kraj do spełnienia wielkiej ofiary. Wydział krajowy bowiem przygotował tak wniośki co do polepszenia płac, jakoteż co do potrzebnych na ten cel środków“.

Marszałek wyraził nadzieję, że ta ofiara przynosząca znaczne i korzystne polepszenie płac nauczycielstwa, będzie przyjętą z zadowoleniem i takim sercem, z jakim je kraj daje. Nauczycielstwo powinno użyć swojego wpływu, mówił na zakończenie marszałek — aby przyczynić się do zrealizowania tych projektów w Sejmie“.

Na wywody marszałka odpowiedział p. Jakimowski, prezes „Wzaimna Pomoc“, iż oświadczenie marszałka kraju i Wydziału krajowego budzi nadzieję i otuchę deputacyi, reprezentującej polskie i ruskie nauczycielstwo, ściśle solidarnością z sobą związane. Nędza je zradykalizowała, to też najrychlej trzeba ją usunąć. W miarę swych wpływów dążyć będzie nauczycielstwo do rozwiązania spornych problemów, tamujących przyprawienie do skutku swoich postulatów.

Pouczeni długoletnim i zawsze bolesnem doświadczeniem stawiamy dziś żądanie, aby Wydział krajowy przygotowane *poza plecami nauczycielstwa* wnioski odnośnie do regulacyi płac nauczycielstwa, przedłożył bezzwłocznie do zaopiniowania kraj. Komitetu wykonawczego, który tej ważnej sprawy ze swego oka spuszczać nie powinien.

Słodkiem słówkom zbyt często ufać nie wolno!



Szubienica dla nich za mało.

Dzięki niczem nie wytłumaczonej „wyjątkowości“, stosowanej jedynie w Galicyi, mamy wszystkie autonomiczne ustawy jak: o reprezentacyi krajowej, powiatowej i gminnej; o Radzie szkolnej krajowej, okręgowej i miejscowej inne od takichże ustaw w reszcie krajów korony cesarstwa austriackiego. Inne też ustawy jak: łowiecka, drogowa, budowlana, kar-

no-policyjna, polowa — obowiązują w Galicyi, aniżeli w sąsiednim Śląsku lub Czechach, lecz nie ma jurysty, któryby mógł wykazać, dlaczego wspomniane ustawy mają być gorsze dla naszej, pod każdym względem upośledzonej ludności? Nie znalazł się dotąd w Galicyi filozof, któryby udowodnił potrzebę zaprowadzenia sławnych Rad powiatowych, istniejących znów „wyjątkowo” tylko w Galicyi! Kto interesuje się sprawami na polu naszej autonomii, zwłaszcza oświaty ludowej, ten musi zawołać: *Szubienci za mało w nagrodę dla fabrykantów ustaw szkolnych*, które są tak znakomicie skonstruowane, iż niemal z każdego ich przepisu wylazi szelmstwo, popędzane lajdactwem — z oczywistą szkodą dla podatkującej ludności.

Pisząc te gorzkie słowa prawdy, mamy na myśli ustawę i instrukcyę o budowie szkół ludowych w Galicyi. Czynimy to dlatego, albowiem przed kilku tygodniami uzyskała sankcyę cesarską uchwała Sejmu, przyzwalająca na zaciągnięcie drugiej 10cio milionowej pożyczki na dalszą budowę szkół po wsiach. Spełniając nasz ciężki obowiązek w interesie dobra ludu wiejskiego, uczącej się młodzieży oraz naszego nauczycielstwa, przypominamy jeszcze raz żądania, które w tej niezmiernie ważnej kwestyi uważamy za niezbędnie potrzebne.

1. Niechaj polscy i ruscy posłowie ludowi poczynią corychlej starania w Radzie szkolnej kraj. o ułożenie i wydanie nowej, szczegółowo określonej Instrukcyi, któraby zawierała dokładne przepisy zarówno o stawianiu i zupełnem urządzeniu budynków szkolnych, jak niemniej przepisy o nadzorze nad budową szkół.

2. Niechaj wyż wspomniani posłowie zmuszą bezzwłocznie Radę szkolną krajową do ogłoszenia konkursu na plany dla szkół jedno, dwu i czteroklasowych, któreby obejmowały na parterze izby naukowe, zaś na piętrze mieszkania dla nauczycieli. W planach mają być uwidocznione: konieczny budynek gospodarski, studnia, podwórze, wychodek i ogród.

3. Posłowie muszą postarać się nadto, aby nadzór techniczny wykonywał w czasie budowy specjalnie do tego przydzielony inżynier, który będzie odpowiedzialnym za wszelkie braki i wady w budowie.

Dopóki tego nie przeprowadzą posłowie ludowi, będziemy mieć po wsiach jak obecnie, zamiast dobrych i pięknych budynków szkolnych — wstrętne trupiarnie, których koszta, mimo niezadowolenia, chłopci zwrócić muszą.

Na dowód jak skandaliczną jest dotychczasowa troska „autonomicznych” władz szkolnych o budowę nowych szkół po wsiach — naprowadzamy fakta

zebrane w pobliskim powiecie nowosądeckim. To, co tutaj widzimy, dzieje się również we wszystkich innych powiatach naszego kraju. A więc zaczynamy od oświadczenia, że obowiązujące obecnie „*plany idealne*” rysować musiał niewątpliwie człowiek na wskroś złośliwy lub też chory na umyśle. Plany owe są tak skonstruowane, że do izby szkolnej musi nauczyciel dla braku bezpośredniego połączenia, chodzić na około budynku i narażać się na różne choroby, zwłaszcza w ciągu zimy. Nadto rzeczony plany wyznaczają na mieszkanie jakby rozmyślnie dwie maleńkie izdebki, wystarczające dla kawalera, lecz nigdy dla nauczycieli żonatych, mających rodzinę. Wreszcie brakuje w tych idealnych planach niezbędnej spiżarki, dlatego niema nauczyciel miejsca do przechowania swoich artykułów żywności. Już za te same „specjalności” nie wahamy się ofiarować autorowi wzmiankowanych planów dyplomu . . . do Kulparkowa.

Dalsza uwaga odnosi się do położenia budynku szkolnego, co jest ważnym momentem zarówno ze względu na oświetlenie części mieszkalnych jakoteż z uwagi na estetyczny wygląd samego budynku, który winien prezentować się znacznie lepiej od chałup chłopskich a nawet stajen dworskich. Tymczasem plan idealny, którego zmienić nie wolno, bywa tak *nakręcany* przez inżyniera powiatowego, że sala szkolna ma światło południowe, które powoduje ślepotę dzieci — natomiast mieszkanie dla nauczyciela skazane jest na światło północne, skutkiem czego rodzina nauczyciela już za życia gnieździć się musi w grobie! . . . Jakże nadto zaradzić złemu, gdy inspektor wespół z inżynierem wyznaczają jakby na złość chłopom pod szkołę bagnisko, stromy brzeg lub nieprzystępne urwisko — bo przecież ładne miejsce musi mieć . . . karczma lub nawet chałupa dla policyjanta gminnego!

Co powiedzą posłowie i rozmaici „przyjaciele” ludu wiejskiego na urządzenie wychodków, zbitych z lichych desek i odległych od budynku szkolnego 60 do 80 metrów, gdzie małe i nędznie okryte dzieci biegać muszą kilkakrotnie na dzień podczas deszczu, śniegu i mrozu?

Co powiedzą ci sami „opiekunowie” swoich wyborców i tychże dzieci, gdy przy nowo wystawionej szkole, kosztem kilkunastu tysięcy, brakuje studni, i skutkiem tego niedbalstwa musi dziaćwa szkolna pić wodę z potoka, w którym poi się bydło i pierze brudną bieliznę?

Co powiedzą „życzliwi” dla nauczycielstwa posłowie, gdy przy nowej szkole nie ma dziś żadnego budynku gospodarczego o, aby nauczyciel mógł schować zebrane snopki z „historycznego morga pola”? Co powiedzą, że brakuje tam jakiegokolwiek szopy

na umieszczenie drzewa na opał szkoły i mieszkania nauczycielskiego.

Wyżej opisane braki znajdujemy przy wszystkich nowo wystawionych szkołach z pierwszej 10cio milionowej pożyczki. Jesteśmy więc pewni, że to samo będzie przy szkołach, mających budować się w niedalekiej przyszłości. W nowosądeckim powiecie znamy wypadki, gdzie nauczyciel dla braku stodołki, chcąc uratować garść zboża od zupełnego zgnicia, daremnie prosił okolicznych sąsiadów o przyjęcie do stodoły na krótki czas swego zbioru, dopiero z drugiej wsi gospodarz ulitował się nad biedakiem i zabrał jego snopki do siebie!! Ten sam nauczyciel zmuszonym jest mieć swoje drzewo... w wychodku!! — zaś drzewo na opał szkoły złożyć na otwartym polu, skąd każdej nocy „pocziwa dusza“ zabiera pewną część dla siebie.

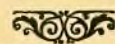
Zapytujemy dalej: Kto da nowej szkole potrzebne urządzenie wewnętrzne; kto uporządkuje podwórze i grunt pod ogród szkolny; kto da pieniądze na ogrodzenie budynku i ogrodu, na zakupno szczepów i przyrządów ogrodniczych oraz na opędzenie wielu innych koniecznych wydatków?... Zapytujemy w końcu: Dlaczego cała nienawiść nieoświeconego i częstokroć podburzonego ludu spadać ma na niewinnego nauczyciela, który będąc „osobą urzędową“ na wsi, stokroć w gorszym żyje warunkach aniżeli budnik kolejowy!!

Poruszona przez nas sprawa jest w obecnej chwili niezmiernie ważną, gdyż za kilka miesięcy rozpocznie się na wsiach budowa dalszych nowych szkół, które przez blisko dwieście lat będą namacalnym świadectwem, jaką to opieką pod rządami autonomicznymi w Galicyi cieszył się biedny lud wiejski i jego nauczycielstwo. Mamy nadzieję, iż tą aktualną sprawą ludową zajmą się gorąco wszystkie demokratyczne pisma obu narodowości a przede wszystkim gazety nauczycielskie, iżby „przyjaciele“ nasi nie powiedzieli znowu kiedyś... że nauczyciele dbają tylko o własne brzuchy!...

Kończąc najważniejsze uwagi w tej pięknej sprawie, spodziewamy się, iż zdanie nasze poprą wszyscy zdrowo myślący ludzie, mianowicie: *Stokroć lepiej będzie, gdy z 10cio milionowej sumy stanie o kilkanaście szkół mniej, lecz zato gdy wystawione budynki odpowiedzą pod każdym względem celowi i potrzebom nowoczesnej szkoły, tembardziej, o czem nie wolno nam zapominać ani na chwilę, że obie 10cio milionowe pożyczki nie są prezentem pp. Dębowskiego, Okęckiego, Niesiołowskiego, ni innych dygnitarzy, gdyż tę kwotę lud wiejski zwrócić musi!*

A teraz oczekujemy w spokoju, co zrobią **państwo ludowi**, należący pod komendę p. Stapińskiego

go, który będąc powolnym służką stańczyków z pewnością nie zechce upomnieć się o straszną krzywdę chłopską, aby przypadkiem nie narazić się JE. Bo-brzyńskiemu... swemu przyjacielowi.



Wszechpolscy intryganci.

Każdy zawód ma swoje złe i dobre strony, w każdym zawodzie są dobrzy i źli ludzie, a przecież nigdzie zły, względnie ze złymi parowami i złą własnią będący człowiek nie wyrządzi tyle szkody, jak zły nauczyciel wśród młodzieży szkolnej.

Jakkolwiek instrukcyja naukowa wylicza do-kładnie, które cnoty dla dobrego przykładu wychowanków, zdość powinny każdego nauczyciela — to przecież w naszych szeregach trafiają się na szczęście nieliczne indywidua, które nie tylko szarpią honor i cześć kolegów, ale nadto podkopują ich dobrą sławę wśród ludności danej gminy — przez co w bardzo wysokim stopniu wywierają ujemny wpływ na szkołę, jako instytucyę wychowawczą.

Dla braku pragmatyki służbowej grasuje pośród gron nauczycielskich zwłaszcza przy szkołach miejskich obrzydliwa choroba zwana zazdrością lub zawiścią, której podłożem są nieuregulowane stosunki służbowe, wyradzające u osób słabszego charakteru tzw. *Brodneid*. To też niezmiernie przykro słyseć, gdy młodszy „płaca“ nauczyciele, którzy jeszcze w 10. lub 14-tym roku wzorowej służby zajmują tymczasowe posady, narzekając na swój los, wypowiadają nierządno życzenie rychłej śmierci pod adresem starszego kolegi. Natomiast druga część grona t. j. stali nauczyciele zarażeni zazdrością o marny dodatek za kierownictwo, wyczekują co dnia poważniejszej choroby swego „ukochanego“ dyrektora.

Jest to prawda, nie potrzebująca dowodu, że takie przykre stosunki służbowe, których podłożem jest *Brodneid*, nieznanne są w żadnym innym zawodzie, dlatego na palcach możnaby wyliczyć szkoły, w których panuje tak gorąco przez władze szkolne zalecana harmonia pośród grona nauczycielskiego. Lecz to jeszcze pół biedy, dopóki zawiść ogranicza się na akcyi między murami gmachu szkolnego. Bo znacznie gorzej jest wówczas, gdy osobnik zarażony zawiścią dla dopięcia swoich egoistycznych celów rozpocznie swoją karygodną robotę na zewnątrz szkoły t. j. wśród miejscowej ludności. Wtedy bowiem taki zaślepieniec nie przebiera w środkach, byle tylko podkopać zaufanie swemu zasłużonemu koledze i zozydzić go w opinii publicznej. Nie ma dwóch zdań, iż w takich razach władza szkolna nie może być obojętną, lecz złe udusić winna w zarodku dla powagi szkoły i nauczycieli.

Na tle wyżej przedstawionem rozegrała się przykra walka w Sanoku, z powodu opróżnionej w 1910 roku posady dyrektora przy szkole wydzielowej męskiej połączonej ze szkołą ludową. Nie dotyczyli-byśmy wcale tej przykrych sprawy jako osobistej; — lecz skoro ona weszła na łamy dzienników, a więc stała się publiczną, mamy prawo rozpatrzyć ją bliżej w interesie honoru stanu nauczycielskiego, który

dziś walczy ciężko o podniesienie swej godności w sferach społecznych, a które to szlachetne usiłowania pragną zniszczyć jednostki, zarażone najobrzydliwszymi wadami jakimi są: zawiść, zarozumiałość i egoizm.

Dowiadujemy się od wiarygodnej osoby o przebiegu tej całej kampanii, przedstawionej nam następująco: „Na wspomnianą posadę zagiał parol jeszcze przy końcu życia ś. p. Biegi tamt. nauczyciel p. Józef Kłapa. Łatwo więc zrozumieć, iż jako taki pretendent rozpoczął kroki przygotowawcze do jej zdobycia, gdy faktycznie została opróżniona. Ponieważ władza szkolna przydzieliła zastępstwo owej szkoły najgodniejszemu i najstarszemu służbą nauczycielowi p. Aleksandrowi Mochnackiemu, przeto też pierwszy atak ze strony przeciwnika na niego został skierowany, zwiastując, że p. Mochnacki również postanowił ubiegać się o tę posadę. Jednak szanse obydwu kandydatów były niezmiernie różne. Bo gdy pierwszy służył dopiero zaledwie kilkanaście lat w zawodzie i nie miał czasu odznaczyć się jeszcze — to p. Mochnacki pracował już przy tej szkole 35. lat bez przerwy, gdzie za swoją pod każdym względem wzorową pracę zdobył wielokrotne uznania od władz szkolnych, zaś wśród wszystkich sfer ludności miejscowej powszechny szacunek. Widomym znakiem prawego charakteru i zdolności zawodowych p. Mochnackiego była najzaszczytniejsza godność, którą w dowód pełnego zaufania darzyło go przez długie lata nauczycielstwo całego okręgu (a więc w czasie, kiedy p. Kłapa był jeszcze uczniem), wybierając p. Mochnackiego delegatem do Rady szkolnej okręgowej.

Abym tym rażącym brakiem zaradzić i równocześnie podnieść w opinii nieporcyonalnie mizerną kandydaturę p. Kłapy, uknuty został plan, na jaki tylko złość i przewrotność ludzka zdobyć się potrafiła. Więc na pierwszym miejscu przedstawiono i uradzono w klubie wszechpolskich intrygantów, że przy obsadzeniu dyrektury „*trzeba całą siłą bronić interesów narodowych*“. Ku temu celowi wytoczono z arsenału endeków cały kram lajdackich napaści na osobę p. Mochnackiego, na którego jako niebezpiecznego Rusina przy szkole, do której uczęszcza prawie w równej liczbie młodzież polska, ruska i żydowska, wydano już z góry wyrok śmierci — ogłaszając na wsze strony: „*Dla nas nie może być objętnem, komu powierzamy wychowanie naszych dzieci, w szczególności, czy je powierzamy narodowo-uświadomionym (!!) pedagogom, czy też wrogo dla nas usposobionym jednostkom*“.

Nadto puszczono w ruch bandę najpodlejszej sorty naganiaczy do zbierania podpisów między „swoimi ludźmi“ na prośbę od obywateli, którzy pragną ażeby posada dyrektora nadaną została wielce zasłużonemu (sic) p. Kłapie. Dla większego rozmachu zadzwoniono na alarm w wszechpotężnem „Słowie Polskiem“ i zastosowano rozliczne środki, aby przy pomocy endeckiej hołoty obronić Sanok przed stratą narodową i usunąć Rusina, jako niebezpiecznego sprawcę polskiej pedagoga.

Niestety, stało się jednak inaczej! Bowiem p. Mochnacki uzyskał zasłużoną posadę dyrektora, zaś władze szkolne celem usunięcia rozluźnionych sto-

sunków w gronie naucz., przeniosły p. Kłapę z anielsko-intratnej posady... do Sokala. Natomiast złe duchy wszechpolskie intrygują dalej, aby pomścić się na dyrektorze p. Mochnackim i nowym inspektorze p. Kaczorowskim. Umieścili więc w „Tygodniku ziemi sanockiej“ kilka artykułów pod tyt.: „*Dlaczego p. Kłapa został przeniesiony?*“ które z pewnością nie przyniosą zaszczytu bronionej osobie — lecz przeciwnie świadczą o żakowskiem usposobieniu autora. Bo czyż to nie blamaż, gdy zarzuty, rzekomo popelnione pośród murów szkolnych, *więc znane tylko nauczycielom, przedzierzgnęły się na szpalty gazety, stąd znowu między różne sfery publiczności?*

Co pomyśli sobie teraz ludność miejscowa i okoliczna o nauczycielach w Sanoku, skoro wyczytała w „Tygodniku“ takie wierutne kłamstwa, jak n. p. że p. Teodozya Drzewińska, długoletnia dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej w Sanoku *nie cieszy się względami* młodego inspektora p. B. Kaczorowskiego; że p. Mochnacki dyrektor szkoły wydział. męskiej obchodził z placzem (!!) wszystkie wybitniejsze osobistości, zapewniając, że po roku sam pójdzie; albo że dyrektor *wypędza w szkole diabła z dzieci (!)*, albo że dyrektor *zdiera rodziców, kazując sobie płacić tytułem wpisowego od 1 do 10 koron: że ściąga większe taksy egzaminacyjne; że dla osobistych korzyści wysłał jednego z nauczycieli do ruskiej wsi Odrzechowej, aby werbował tamt. młodzież do swojej szkoły; że p. M. nie miał kwalifikacji na dyrektora w Sanoku; nadto że jest choiwym, bo ma sześć realności, i w jednej mieszka nawet inspektor szkolny; że p. M. *wzbraniał (!) nauczycielom brać udział w pożegnaniu p. Kłapy, itp. itp.**

Nie ulega wątpliwości, że władza szkolna sprawdzi o ile te zarzuty są prawdziwe. Z góry jednak zapewnić musimy, iż są one tendencyjnie przekręcone i fałszywe, czego dowodem choćby na początek oświadczenie p. Stan. Niedzielskiego, który przy szkole męskiej służąc przeszło 15. lat poznał p. Mochnackiego, tek pisze: W pożegnalnej wieczornicy dla p. J. Kłapy nie wzięłem udziału z powodów czysto *osobistej natury*. Mądrej głowie dość na słowie... Nasz informator dodaje w końcu przestrożę, aby Koledzy przy szkole w Sokalu mieli się na baczności przed wszechpolskim apostołem.

Jak przykre owoce zjadać musi nauczycielstwo z powodu wewnętrznych walk w poszczególnych gronach szkół miejskich, stwierdza korespondencya, umieszczona w „Gazecie Wieczornej“, w której czytamy: „Na posiedzeniu Rady miejskiej w Sanoku dnia 1. z. m. radny i podpora wszechpolskiej kliky — dr. B... w swojej przemowie zapuścił się tak daleko, że *nazwał tutejsze nauczycielstwo nieobywatelskiem*. — Zarzut ten wywołał straszne oburzenie wśród nauczycielstwa w miejscu i powiecie, tembardziej, iż jest to zarzut najzupełniej niesłuszny. Jak dr. B. dba o nauczycieli, którzy są ślepymi jego programu służalcami, świadczy fakt, że dnia 3. z. m. wybrał się on z murarzem Ch... jako „delegatem“ obywateli, aby upomnieć się o krzywdę p. Kłapy, który dyscyplinarnie został przeniesiony z Sanoka. Boleśnie też odczuło nauczycielstwo fakt, że z obecnych na sali kilkudziesięciu radnych nikt nie stanął w obronie nauczycielstwa. Zdobył się na to jedynie miesz-

ozanin p. Piech, który zarzut dr. B. . . odparł stanowczo“.



Obrazki z budownictwa szkolnego.

Nigdzie chyba nie nadaje się tak znakomicie nasze galicyjskie przysłowie: *Jedzie złodziej na złodzieju i pogania złodziejem* — jak przy gospodarce funduszami szkolnymi i przy budowie nowych szkół. Wykazaliśmy już sporo różnych zbrodni, popełnionych poczynawszy od złotokolnierzców, a skończywszy na nietykalnych „prezesach“ Rad szkolnych miejscowych.

Obecnie przystępujemy do omówienia nadużyć, których ofiarą padają nowo stawiane budynki szkolne, zarówno na wsiach jakoteż w miastach; nadużyć, będących ilustrowanym komentarzem do dzisiejszego artykułu drugiego. Czynimy to w tym przekonaniu, że sprawą budowy szkół zainteresujemy nasze Nauczycielstwo i nasze władze szkolne, te ostatnie dlatego, bo nie wiedzą albo nie chcą wiedzieć o popełnianych tam łajdactwach. Zaś nauczycielstwo zachęcamy nadto do nadsyłania nam swoich spostrzeżeń, które na większą chwałę autonomicznych rządów ogłosimy w „Szkolnictwie“.

Obrazek I-szy.

W powiecie wielickim przystąpiono do budowy nowej 1-dno piętrowej szkoły, kosztem 31.000 kor. Szkoda tylko — pisze jakiś Szczery ludowiec w „Przyjacielu ludu“ że *gmina wybrała trochę nieodpowiedni (!!) plac pod budynek*, bo nie przy drodze publicznej, ale w miejscu najmniej widocznym, a przecież budynek szkolny powinien być postawiony w najpiękniejszym położeniu, w środku wsi, aby przyczyniał się do upiększenia naszych wiosek, w których niestety poczesne miejsce zajmują prawie wszędzie kurne chaty“.

Obrazek II-gi.

W powiecie limanowskim w parafii Mszana Dolna—wedle opowieści poważnego gospodarza, zbudowano przed kilkunastu laty nową szkołę u podnóża bystrego pagórka, wbrew perswazyom i prośbom, jakie biedni chłopci zanosili do inżyniera i inspektora, aby w tem niebezpiecznym miejscu nie budowano szkoły. Lecz na darmo, bo ci panowie mają bardzo wielki rozum i na wszystkim znają się zawsze najlepiej, więc też na swoim „ja“ postawić muszą, chociażby gmina ponieść miała wielką szkodę w przyszłości. Stało się zatem co było do przewidzenia, ponieważ od pięciu lat nie posyłają rodzice swych dzieci do tej szkoły z obawy przed zawaleniem budynku, na który stale zesuwa się ziemia z pobliskiego rzęgu .

Nie lepiej dzieje się po miastach, gdzie gnieździ się cała zgraja wyzyskiwaczy przedsiębiorców, usiłujących okraść gminę i za drogie pieniądze zlepić bylejako ów przybytek oświaty.

Obrazek III-ci.

W „Nowej Gazecie Jarosławskiej“ wyczytało można opis niedbałej budowy szkoły w Jarosławiu przy ul. 3-go maja, mimo iż tą budową kierował i ją nadzorował tamtejszy inżynier miejski. Z pomiędzy licznych usterek wymieniamy ważniejsze. Drzwi wchodowe do tak wielkiego gmachu są stanowczo za wąskie. Piątro jednego skrzydła jest wyższe od drugiego piętra o 8 centm., skutkiem czego ułożone są progi do sal w różnych wysokościach. Zabezpieczenie okien pod psem, bo między szpaletem a ścianami okien jest próżnia, przez którą wiatr hulać będzie. Otwory na kaloryfery znajdują się w różnych wysokościach od podłogi, nie wspominając o innych „drobiazgach“, które pozostawiają wiele do życzenia.

Łatwo sobie wyobrazić, co dzieje się po wsiach, gdzie do komitetu budowy szkoły należą ludzie obojętni, nieznaący lub przekupni. Tam przedsiębiorca jest nieograniczonym panem, więc robi co chce i jak chce — zaś biada nauczycielowi, gdyby upomniał się o krzywdę ludu, bo pan przedsiębiorca bez trudu zbuntuje chłopów i przekona ich, że nauczyciel ma grymasy i pragnie narazić gminę na koszt.



Oszczercy A. Krężłowowi.

Na podstawie opinii z wiarygodnych źródeł, śmiało możemy powiedzieć, iż w gronie chłopskich posłów, należących do obozu p. Stapińskiego, nie mamy tam ani dziesiątej części, którzyby byli szczerymi przyjaciółmi Nauczycielstwa, albowiem rzecz naturalna: Ryba śmierdzi zawsze od głowy.

Wiedzą o tem dobrze przedewszystkiem ci kolledzy, którzy mieszkają z takimi posłami w jednym powiecie. Mają bowiem dosyć sposobności nasłuchania się, jak taki „pan poseł“ uświadamia wyborców, oraz jak wyraża się o szkole i nauczycielach.

Jednym z takich jawnych wrogów, jest Adam Krężel, poseł do Sejmu i gospodarz w Przerzynie Borze pod Zassowem (powiat Pilzno), który nie mogąc po dziś dzień przeboleć upadku swej marnej kandydatury na posła do Rady państwa przeciw kandydaturze hr. Reya, popieranej przez całe nauczycielstwo tamt. powiatu, umieścił obecnie w „Przyjacielu ludu“ artykuł pełen oszczerstw, zarzucając, że w 1911 r. pod przewodnictwem p. Franciszka Wielgusa, kier. szkoły w Dulczówce za judaszowskie srebrniki deprawowano dusze chłopskie rozpajaniem i nauczano zdrady.

Ponieważ zarzuty posła Krężła są w całej rozciągłości nieprawdziwe, dlatego w obronie złośliwiczającego kolegi, stanęła Rada gminna w Dule

czówce, uchwalając na wniosek radn. A. Przybyły następujące oświadczenie:

„Stwierdzamy niniejszem jak najsolennie, że podczas wyborów do parlamentu w czerwcu 1911 r. nauczyciel p. Franciszek Wielgus stanowczo za żadnym kandydatem nie agitował. Stwierdzamy dalej, że niewiadomem nam jest, aby w czasie wyborczym p. Franciszek Wielgus z gminy wogóle gdzie wyjeżdżał i stwierdzamy również, że nie tylko p. Franciszek Wielgus, ale nikt żadnego z wyborców naszej gminy nie rozpijał, nie przekupywał, ani uczył zdrady. Głosy swe na posła oddawaliśmy według naszej własnej dobrowolnej woli i zrozumienia. Oświadczamy przeto, że wymienione powyż zarzuty na temat zachowania się p. Franciszka Wielgusa podczas wyborów do parlamentu w roku 1911 są bezczelnem kłamstwem i podłym oszczerstwem, co nie przystoi godności posła i świadczy, że poseł Adam Kręzł wyzuty jest zupełnie z charakteru i politycznej uczciwości.

W końcu oświadczamy jeszcze, że co się tyczy twierdzenia, zamieszczonego w „Przyjacielu Ludu“, jakoby przeciw p. Franciszkowi Wielgusowi wysłano z naszej gminy deputację do Lwowa — to stanowczo nam nie jest wiadomem, czy tego rodzaju deputacja miała u nas kiedy miejsce — uważamy przeto, że korespondent wiadomość tę z palca sobie wysłał i nie dziwimy się temu, że bał się podpisać pod oszczerczym artykułem.

Powyższe oświadczenie jednogłośnie i bez zastrzeżeń składamy w tem głębokim przeświadczeniu, że wobec skrzywdzonej jednostki, wobec pełnego ogółu spełniliśmy swą obywatelską powinność.

W Dulczówce, dnia 16 października 1912.

Podpisy: M. Rynkar wójt, J. Świerczek zast., J. Urbanek asesor. Radni: Fr. Dudek, M. Dudek, St. Wojtuła, J. Kubas, J. Szukała, W. Kloch, J. Przybyło, J. Świerczek, J. Kubas, J. Warowicz, K. Mroczek, J. Oszkandy, P. Rynkar.

Obecni z poza Rady gminnej: J. Wójcik, Fr. Przybyło, W. Kuczek, F. Dubas, A. Matyjewicz, J. Wojtuła, J. Dudek, W. Jałowiec.

Cześć Wam za to zacni gospodarze, żeście obronili honor p. Fr. Wielgusa i całego stanu nauczycielskiego przed brudnymi oszczerstwami A. Kręzła, kryjącego się poza nietykalnością poselską. Redakcja „Szkolnictwa“ przesyła Wam za ten prawdziwie obywatelski czyn serdeczne podziękowanie.



Niewolnicy, obudźcie się!

(Z kraju).

Podczas tegorocznej konferencji naucz. w Starym Samborze dokonano wyboru delegata do Rady szk. okręgowej. Niestety.. wybór ten świadczy, jak z małymi wyjątkami — jest jeszcze tamt. nauczycielstwo serwilistycznie usposobione — i jak mało zdaje sobie sprawę o ważności tego posterunku.

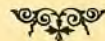
Pomimo, iż należało wybrać energicznego i więcej oddanego sprawom nauczycielskim delegata, nie zaś powolnego służkę inspektora, większość nauczycieli

oświadczyła, że będzie głosować na dotychczasowego delegata, ponieważ tak chcą: starosta i inspektor!!

Że okręg starosamborski na gwałt potrzebuje rzetelnego obrońcy interesów nauczycielskich dowodzi fakt, że w ciągu 1911/12 roku nie było prawie miesiąca, w którymby nie przeniesiono tymczasowego nauczyciela na inną posadę z oczywistą szkodą nauczyciela i rezultatów jego pracy.

Również dotychczasowy delegat puszczał płazem — rażącą niesprawiedliwość, mianowicie obojętnem było dla niego, że początkujące siły nauczycielskie bez egzaminu kwalifikacyjnego dostawały *samoistne posady*, natomiast osoby z całkowitą kwalifikacją skazane były na *nadetatowe*, więc podrzędniejsze stanowisko.

W tym kierunku musi tut. nauczycielstwo rozwinąć pracę uświadamiającą w „Ognisku“ i wszystkie swoje życzenia oraz krzywdy przedkładać śmiało za pośrednictwem Wydziału na ręce naszego delegata, bez względu, czy to podobać się będzie lub nie panom: *starości i inspektorowi*, którzy raz wreszcie zapomnieć muszą o tem, że nauczyciele nie są ich pachółkami, lecz że starosta i inspektor razem z nauczycielami są tylko sługami ogółu w *jednej wielkiej maszynie społecznej*. —



Z żałobnej karty.

Eleonora Kuntzowna, emer. nauczycielka szkoły posp. w Krakowie, zmarła dnia 8. b. m. w Wieliczce, po długich a ciężkich cierpieniach. Pogrzeb odbył się przy licznych udziale publiczności i Nauczycielstwa, co było niewymownym dowodem, że śp. Eleonora cieszyła się sympatją u wszystkich. Nad grobem przemówił katecheta ks. Ochalski, podnosząc Jej zasługi i enoty.

Cześć zasłużonej Koleżance!

Wiadomości potoczne.

Na wszystko mają pieniądze. Subkomitet reformy regulaminu dla parlamentu austriackiego proponuje w porozumieniu z rządem regulację dyet poselskich, które mają wynosić po 10.000 kor. rocznie; dla prezydenta Izby 20 000 Kr.

Bez tytułu. Jesteśmy proszeni o umieszczenie następującej notatki: „Z początkiem b. r. szk. zamówił Zarząd szkoły w Łętówni w administracji P. T. P. cztery dzienniki lekcyjne z dzien. frekw. dla szkół 4 - kl. oraz 10. arkuszy dziennika i 4 okładki na naukę dopełn., Administracja nadesłała *tylko*: 2. dzienniki dla szkół 1dno - kl. i 4. okładki na naukę dopełn. wystawiając *rachunek na pełne zamówienie*. Omylić się — to rzecz ludzka — lecz wprost zrozumieć trudno, dlaczego Administracja pomimo, *trzykrotnych* upomnień nie chce ani sprostować zamówienia wedle rachunku ani też nań odpowiedzieć.

Może tą drogą uda się wytargować jedno albo drugie!

Od Redakcyi. Panu J. Z. . . w Brz. Prosimy o staranniejsze wykończenie artykułu, bo przeróbki za-bierają nam czas drogi. Będzie później!

Panu T. R. . . Ol. . . . Wszystkie numery „Szkol-nictwa“ począwszy od 1. stycznia b. r. mamy na składzie i chętnie je odstąpimy dla skompletowania rocznika. Za życzliwe wyrazy serdeczne dzięki.

Męczarnie nerwów. Cierpienia nerwów są prze-ważnie cierpieniem mózgu, a nie chorobą ducha, któ-re sprowadza ciężkie następstwa. W takich wypadkach pomaga znakomicie preperat Dr. Erharda „Visnervin“ w Berlinie, dlatego na dołączony dziś prospekt zwracamy uwagę.

Czas najwyższy wyrównać zaległą prenumeratę!

Ważne dla Nauczycielstwa szkół ludowych.

Swieżo opuściło prasę dzieło:

STANISŁAWA PALLANA

DRUGI ROK NAUKI SZKOLNEJ.

PRZEWODNIK METODYCZNY

dla nauczycieli i wychowawców
do nauki języka polskiego

w szkołach wszelakiej kategorii typu miejskiego i wiejskiego w klasie drugiej, na drugim stopniu, drugim roku nauki, zastosowany do szkółki dla młodzieży Części drugiej z melodyami do tekstu wierszy.

Cena egz. w oprawie K 4.50, z przesyłką poczt. za nadesłaniem pieniędzy K 5, za zaliczką K 5.40 wysyła odwrotnie

Księgarnia G. Seyfartha we Lwowie Rynek 24.

Tamże do nabycia poprzednio wydane tegoż autora

METODYCZNE POSTĘPOWANIE

przy czytaniu i objaśnianiu treści POWIASTEK MORALNYCH z najnowszymi wydań książek do czytania dla szkół ludowych.

Cena egz. w opr. K 2, z przesyłką poczt. za nadesł. pieniądze przekazem K 2.45, za zaliczką K 2.80.

Katalog dzieł pedagogicznych wysyła księgarnia na żądanie bezpłatnie.



Najlepszy i najtańszy

środek przeciw nagniotkom

stanowią wypróbowane w ciągu 10 lat Cooka i John-sona amerykańskie patentowane

obrączki przeciw nagniotkom

uśmierzają one ból w 10 do 20 min. po założeniu, zaś każdy nagniotek usuwają zupełnie w ciągu 10 do 14 dni. 1 egzem. próbny 20 h. 6 sztuk z przepisem użycia 1 korona.

Do nabycia w Nowym Sączu: Apteka p. Jarosza rynek — apteka p. Nowakowskiego, ul. Jagiellońska, apteka p. Gorzeckiego ul. Grodzka, jakoteż we wszystkich drogueryach w mo-narchii.

Dobra posada

szkoła 1-klasowa do zamiany na inną w Galicyi zach. w bliskości szkół średnich.

Wiadomość:

Zamiana — Czarny Dunajec (pow. Nowy Targ).

Największa wygrana ewent. Jeden milion mk.

Ogłoszenie szczęścia.

WYGRANE gwarantuje państwo.

ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU w szansach wygranej

na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pieniężnej, w której suma pewnych wygranych wynosi

●●●● 13 MILIONÓW 731,000 MAREK ●●●●

W myśl nowego zarządzenia wys. Rządu została ta loterya przez powiększenie kapitału znacznie ulepszoną, ponieważ prawie wszystkie wygrane podwyższone będą o 40% dzisiejszej wartości.

Największa wygrana w razie szczęśliwym dotąd

600.000 MAREK

jest odtąd podwyższoną na

jeden milion marek:

Dalsze wysokie wygrane wynoszą:

w szczególności:		główna wygrana á	
Marek	900,000	Marek	305,000
"	890,000	"	303,000
"	880,000	"	302,000
"	870,000	"	301,000
"	860,000	"	300,000
"	850,000	"	200,000
"	840,000	"	100,000
"	830,000	"	90,000
"	820,000	"	80,000
"	810,000	"	70,000

oraz wiele wygranych po 60, 50, 40, 30, 20, 10 tys. i t. d. W całości loterya składa się z 100.000 losów, z których 56.028 numerów, tj. więcej niż połowa w ciągu 7 ciągnięć zostaną losowane. Urzędowa cena losu 1. ciągnięcia wynosi:

Całego losu	połowy losu	ćwierć losu
12 koron	6 Kor.	3 kor

Urzędowy plan ciągnięć oraz wkładki do dalszych klas jakoteż wykaz wygranych przesyłam na żądanie **darmo i bezpłatnie**.

Każdy biorący udział otrzyma urzędową listę ciągnięć po odbytem losowaniu.

Wygrane będą pod gwarancją państwa rzetelnie wypłacone. Zamawiać należy bezzwłocznie najdalej

  **do 21. listopada 1912.**  

Samuel Heckscher senr. Dom handl. w HAMBURGU 1057

Bestellbrief To oddzielić
an Herrn Samuel Heckscher senr.,
No. 1092 Bankgeschäft, Hamburg 1057.

Senden Sie mir $\left\{ \begin{array}{l} \text{ganzes Loos á M. 10 — (Kr. 12.—)} \\ \text{halbes „ „ „ 5.— („ 6.—)} \\ \text{viertel „ „ „ 2.50 („ 3.—)} \end{array} \right.$

Adresse:

Den Betrag empfangen Sie einliegend per Postanweisung } Nicht zu
wollen Sie durch Nachnahme erheben } treffendo
zu durch streichen

MAMY NA SKŁADZIE:

Przewodnik metodyczny W. Krzanowskiego do nauki w szkołach popsp. zastosowany do podręczników szk. Część I, II i III przeznaczone na I, II i III klasę (stopień) wyszły z druku i kosztują po K 1 30 h z przes.

Nowa ustawa wojskowa w polskiem opracowaniu przez Sylwestra Czarneckiego, kosztuje z przes. K 1 35 h.



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacji kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160X105 cm. 26 K.—200X120 cm.—34 K.



Wszystka natychmiast.

Mieczysław Poiaczek, Sambor Ł 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic. Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła.

Najlepsze czeskie źródło zakupu Tanie pierze!



szare, dobre, skubane 1 kg. 2 K. lepsze 2 K. 80 h; półbiałe pierwszej jakości 2 K. 80 h; białe 4 K; białe puchowate 5 K. 10 h; najlepszej jakości, śnieżnobiałe, skubane 6 K. 40 h.—8 K; szary puch 1 kg. 6 l.—7 K; delikatny biały 10 K; najlepszy puch piersiowy 12 Kor. — Przy odbiorze 5 kg. opłatnie.

S. Benisch in Deschnitz Nr. 744 Böhmen

!Od 1878! Wszędzie używany, sławny i najmiłszy środek domowy. Przy większych zamówieniach, znaczna zniżka cen.

Aptekarza A. Thiery'ego Balsam

jedynie prawdziwy z zieloną zakoniącą jako marką ochronną — prawnie zastrzeżony.



Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thiery in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Każde fałszerstwo, naśladowanie i odsprzedaż innego balsamu z ludzającymi markami będzie sądowo ścigane i surowo karane. Ze wszystkich znanych najlepsze działanie przy wszelkich słabościach oddechowych organów, kaszlu, wysypce, katarze gardlanym, cierpieniach piersiowych i płucnych, specjalnie przy influenzy, boleściach żołądka, zapaleniu wątroby i śledziony, braku apetytu, złem trawieniu, zatwardzeniu, bólu: zębów i chorobach ust, darciu w członkach, wyrzutach i t. d. 12. małych albo 6. podwójnych flaszek lub 1. duża familijna K 5.60.

aptekarza A. Thiery'ego
jedynie prawdziwa
Maść centyfolowa



Zapobiega i usuwa zatrucie krwi i bolesną operację czyni zbędną. Używa się przy bólach piersi, położnic, zatkaniu i upływie mleka, zatwardzeniu piersi, przy bieguncce, bolących nogach i kolanach, ranach, nabrzmieniach nóg, nawet przy pruchnieniu kości; przy ciężciach, przebieciach, postrzałach i innych ranach; do wydobycia obcych ciał, jak szkła, drzazg, piasku, cierni etc., przy wszystkich napuchnięciach, naroślach, nowotworach, nawet raka; przy zanokciach, pęcherzach, bolących nogach, ranach zapalnych i boleściach dzieci, etc. etc. Przesyła tylko za poprzedniem nadesłaniem albo pobraniem należności 2 słoiki kosztują 3-60 K.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Adresuje się: Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thiery w Pregradzie przy Rohitsch. W Nowym Sączu do nabycia u aptekarza Marcina Gorzeckiego.

Najtańszą i najdoskonalszą

— maszyną do oddzielania mleka jest —

MAYFARTHA „Diabolo”

PIERWSZORZĘDNY FABRYKAT — POJEDYNCZE WYKONANIE

— GWARANTOWANA WYDATNOŚĆ 120 L w godzlnie. —

CENA TYLKO 135 KORON.

Maszyny do przyrządzania paszy

SIECZKARNIE, PARNIKI, KRAJACZE RZEPY,
POMPY DO GNOJÓWKI, ŚRUTOWNIKI, PRASY DO SIANA,

jakoteż wszystkie gospodarcze maszyny wyrabiają i dostarczają 700 razy odznaczeni fabrykanci

Ph. Mayfarth & Co., Wiedeń II₁.

FRANKFURT a M.

BERLIN

PARYŻ

Prospekty Nr. 601a darmo i opłatnie.

Zastępcy pożądani.

